

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.
Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie
Reklamacje będą uwzględ-
nione do dni 7.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25 każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych kon-
dencyi ściśle dyskrecy.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
nasie.

Szanowni: Koledzy i Koleżanki: Prosimy najuprzejmiej, dołóżcie usilnego starania, aby oprócz Waszych sąsiadów (ek) czytali „Szkolnictwo“ wszyscy członkowie Rad szk. okręgowych i przewodniczący R. szk. miejsc.

 Czas najwyższy aby wyrównać w tym miesiącu zaległą prenumeratę!!! 

Książę Liechtenstein — dr. Lueger.

Pokutujące w dziejach parlamentaryzmu austriackiego widmo szkoły wyznaniowej oraz skleryzowania szkolnictwa średniego i wyższego, pokazując od czasu do czasu blade swoje oblicze w gruckiej sali w Wiedniu, zgromadzonym tamże przedstawicielom krajów przedlitawskich.

Najnowszem ujawnieniem się pokutującego widma jest przemówienie burmistrza Wiednia dra Luegera, który przy powitaniu powszechnego kongresu katolików z wszystkich krajów austriackich powiedział między innemi: „Osiągnęliśmy wiele, ale nie wszystko. Doszliśmy wreszcie w moim rodzinnem mieście Wiedniu do tego, że szkoła ludowa nie jest już przedmiotem sporów. Nauczyciele i katecheci działają zgodnie, a znaku krzyża nikt już nie będzie śmiał nam odebrać. Ale mamy jeszcze wykonać wielką pracę, chodzi o zdobycie uniwersytetu. Nadal nie mogą być uniwersytety polem przewrotowych idei, polem rewolucyi, polem bezreligijności i bezpatriotyczności“.

Echo tej przemowy nie zamarło w sali kongresu, przeciwnie — wydostawszy się poza jej mury wywołało olbrzymią burzę. Prasa wiedeńska zaraz nazajutrz wystąpiła przeciwko drowi Luegerowi, zarzucając mu, że „znieważył uniwersytety“, a mianowicie, że pragnie ograniczyć ich wolność, że chce je oddać na łup klerykalizmu. „Tak może mówić — pisała „N. Fr. Presse“ — nie pan m. Wiednia, ale pan całej Austrii — rozkazując, wyzywając, ze świadomością swej potęgi“. Z dzienników dowiedziała się o przemowie Luegera ludność najodleglejszych zakątków prowincjonalnych, gdzie równie zawrzało, tak pośród stronników, jak i pośród przeciwników wodza partii chrześcijańsko-socyalnej.

Oczywiście najgłośniejszem echem zabrzmiała mowa Luegera pośród niemieckich posłów wolno-

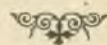
myślnych, którzy otrzymują od swoich wyborców energiczne wezwania, ażeby nadal nie szli ręką w rękę ze stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem.

Wszystkie wolnomysłne kluby niemieckie w Wiedniu zaprotestowały przeciwko tendencyom, jakie objawiły się na kongresie katolickim — przyczem uchwalono zerwać wszelkie współdziałanie z partją chrześcijańsko-socyalną, która obecnie pragnie wykorzystać swoją przewagę w Izbie, aby opanować wszystkie dziedziny życia publicznego, a przede wszystkim opanować szkoły oraz zniszczyć wszelki postęp na polu badania i nauczania.

W dalszym ciągu odbyło się mnóstwo olbrzymich wieców w Austrii Wyższej i Niższej, Czechach, Morawii, Styryi, Krainie, gdzie zgromadzeni z całym oburzeniem odpierają bezpodstawne zarzuty przeciw szkołom średnim i wyższemu — oraz potępiono bezmyślną rezolucyją ostatniego kongresu katolików w Wiedniu, która wzywa Ministerstwo oświaty, „aby wychowanie i naukę w szkołach wyższych i średnich oprzeć na zasadach religijnych, obywatelowych i patriotycznych.“

Ponadto Senaty wszystkich uniwersytetów uchwałyły protest przeciw mowie dra Luegera — oraz przeciw zachciankom kliki klerykalnej, która teraz na chwilę schowała swoje zamiary do cienia, aby w stosownej chwili przemycić je za wszelką cenę.

Dlatego bacność przyjaciele wolnej myśli i swobodnego nauczania!



Fałszywy alarm.

(Z kraju).

Jest prawdziwem nieszczęściem dla Galicyi, że ilekroć podejmie się próbę skonsolidowania postępowych żywiołów nauczycielstwa — uderzają na alarm dzwony z obozu obłudno-przyjacielskiej nam prasy, które jakakolwiek pracę na polu organizacyi zawodowej w zarodku uśmiercają, albo w najlepszym razie, utrudniają ją w znacznym stopniu.

Taka nieuczoiwa robota przebiega aż nadto wyraźnie

rażnie z każdego numeru „Gazety szkolnej“, organu nienauczycielskiego, lecz jedynie krytycznego (!!) — która postanowiła za wszelką cenę rozbić nauczycielstwo na kilka obozów. Ku temu celowi uderzała „Gazeta szkolna“ z całą zjadliwością najpierw na *krakowskie Towarzystwo nauczycieli ludowych* z siedzibą w Nowym Sączu, potem na *Związek nauczycielstwa ludowego*, obecnie i co najsmutniejsze, sieje nienawiść w szeregach nauczycielstwa, piętnując w żakowski sposób kolegów z miast (I. i II. klasy) — jako *zdradców* sprawy nauczycielskiej, mianowicie za to, że oni przy pomocy posłów miejskich wytargowali dla siebie znaczne podwyższenie płac, równające się X. i IX. rangi płac urzędników państwowych, podczas gdy tysiące nauczycieli, posiwiałych w służbie pracowników, kontentować się musi nadal nędzną podwyżką 100 lub 200 koron rocznie. Dlatego nieufajcie „szlachcie“ wielkomięskiej — lecz *zakładajcie nową organizację* — woła organ krytyczny z ulicy Strzeleckiej !!

Obecnie w numerze 10. „Gazety szkolnej“ w artykule „Z organizacji“ woła nieproszony opiekun nauczycielstwa w te znamienne słowa :

„Hasło rzucone przez nas, aby nauczycielstwo III. i IV. klasy płac *wytworzyło odrębną organizację*, nie pozostało bez skutku. Znaczna część (??) tego nauczycielstwa wybrała już (!?) na tegorocznych (!!) konferencyach okręgowych tak zwane „komitety trzech“, które swojego czasu zjadą się razem (na książycu!) celem obmyślenia dalszych kroków.... Pora jest w sam raz właściwą i wskazaną.

„Apelujemy też jeszcze raz do tych nauczycieli (lek) klasy III. i IV. płac, którzy (jako mądrzejsi) dotąd nie wybrali (i nie wybierają) wskazanych przez nas komitetów, aby czem rychlej to uczynili, do nas o tem donieśli, nie oglądali się na blagierskie obietnice związkowców, bo nikt za nich i dla nich pracować nie będzie, tylko dla siebie. *Niech także komitety te zbierają dobrowolne składki* (a jakże!!) bo bez organizacji nie da się przeprowadzić żadna organizacja, a nikt nie może *żądać* (świętą prawdę przecież raz powiedział o swoim przekonaniu organ krytyczny, widocznie przez pomyłkę!) *aby ktoś trzeci dla nauczycielstwa poświęcał się*... i do tej pracy jeszcze grubo dokładał...! (Jeszcze nie nie dał — a już mowa o dokładaniu).

A teraz nie wiadomo dlaczego takie uprzedzająco grzeczne wyjaśnienie: „Wreszcie jeszcze raz powtarzamy, iż *projekt* (rozbitcia nauczycielstwa na dalsze dwa obozy) poddaliśmy nauczycielstwu nie dla własnej (!) korzyści, tylko *w imię bezwzględnej sprawiedliwości*. (Co za bezczelna przewrotność... i bezczelna odwaga?!)

Więc w chwili, kiedy nauczycielstwu i szkolnictwu ludowemu grozi nowy nieprzyjaciel z *Zachodu* — zamiast abyśmy stanęli solidarnie jak jeden mąż do walki, niepowołany opiekun z Krakowa rozбивa nas na wrogie sobie obozy.

Taką to jest „uczcziwa“ robota „Gazety szkolnej“, która znów w razie gdyby nauczyciele w klasie III. uzyskali równe wynagrodzenie z klasą I. i II. — wzywałaby nauczycielstwo klasy IV. do założenia nowej organizacji w postaci *komitetu z dwóch*, jako *skuteczną przeciwwagę* dla egoistycznej polityki nauczycielstwa miast I. II. i III. klasy.

Jesteśmy najmocniej przekonani, iż autor wspomnianego artykułu „Z organizacji“ nie rozбивa nauczycielstwa na dwa nieprzyjemne obozy *w chwili, kiedy cała armia nauczycielska w państwie austriackim dąży jednomyślnie do zdobycia równych płac* dla pracowników na niwie oświatowej.

Szlachetne nsiłowania „Gazety szkolnej“ pozostać muszą bez skutku, podobnie jak wszystkie jej dotychczasowe pomysły około podkopania istniejących stowarzyszeń zawodowych oraz zniechęcenia ludzi do ciężkiej pracy około wywalczenia lepszej doli dla naszego nauczycielstwa. Niechaj „Gazeta szkolna“ jako krytyczny organ zwaryowanych opiekunów nie zapomina o tej wielkiej prawdzie, że kto pod kim dołki kopie — sam w nie wpadnie....

Sapienti sat!...

Na zakończenie dodać musimy życzliwą uwagę pod adresem Zarządu Związku nauczycielstwa ludowego, mianowicie: że *milczenie nie zawsze jest złotem*, a więc i na tendencyjne zarzuty przeciwnika niejednokrotnie odpowiedzieć trzeba. I tak np. zarzutów ciężkich, jak w artykule „Niewczesne umizgi“ (Nr. 10), że p. Nowak jeździł ze swoim sztabem do Lwowa, *aby przeszkodzić uchwaleniu regulacji płac* według wniosku centrum; że w petycyach swoich *nie zastrzegli się krakowscy mesyasze*, iż nie chcą regulacji z krzywdą upośledzonych? — że *podstępnie stawali się tylko o siebie i...* itd. itd.

Wyjaśnienia takie są niezbędne, ponieważ wielu z nieznanających sprawy czytelników „Gazety szkolnej“ myśli, że to wszystko, co pisze ten organ krytyczny, musi być świętą prawdą, skoro zaczepieni i publicznie besztani, milczą upornie.



Wice-inspektorzy szkolni.

(Dokończenie).

Rozważmy teraz szkody jakie wyrządza taki wiceinspektor zakulisowemi innemi machinacjami. Bóle i przykrości, które on wyrządza są ogromne!! Wobec faktów, iż podlegując inspektora do przesła-

dowania niewinnych, zatruwa życie nauczycielstwu i jego rodzinie, równa się posługa jego zeru i nie może żadnym sposobem powetować szkód wyrządzonych. Cierpi tu oprócz osobistych udręczeń nauczyciela także szkoła, utyskuje nauczyciel nieprześladowany jeszcze, traci inspektor na szacunku, wstrząsa się podwalinami powagi władz przełożonych, odczuwa w ogóle całe społeczeństwo. Jednem słowem: *Drobne przyczyny ... wielkie skutki!*

Rozbierzmy te twierdzenia z osobna. Cierpi więc nauka. Przy wizytacjach przepisanych kwalifikuje inspektor z przychylności postępy w klasie swego pupila jako dobre lub bardzo dobre. Kierownik ocenia je również niezwykle łagodnie; tak więc rezultaty nauki, które przy innych warunkach byłyby inaczej ukształtowane nie odpowiadają wymogom teraźniejszości: dzieci nie pobierają należytej edukacji a wydatki rodziców na ten cel nie dają spodziewanych procentów. Burzy się i sarka nauczyciel, nad którym p. wiceinspektor nie rozpostarł jeszcze swej niecnej opieki, że pan ten przy mniejszem natężeniu i lichych wynikach lepiej jest opisany jak on sam lub też kolega, który przecież pracuje gorliwiej i pożyteczniej. Cały świat przyznaje koledze temu słuszość — jedynie tylko inspektor i kierownik są innego zdania!! Ten wiceinspektor bywa często gęsto uwalniany od regulaminowej inwigilacji, pisania protokołów konferencyjnych, prowadzenia młodzieży do kościoła itd. Otwiera się tu znowu pole szerokie do rozmaitych uwag, do niezadowolenia, odczucia protekcji, narzekanie na forytowanie niezasłużone rzetelnością lecz lizunstwem i nikiemnością. Opowiadając inspektorowi przeróżne bywałe i niebywałe zdarzenia, wpaja weń niezdrowe sądy, skłania do spoglądania na sprawy chociażby najwznioślejsze i najsluszniesze pod niewłaściwym kątem i pcha go do bezprawia i nietaktów.

Bez przesady można powiedzieć, że ludzie ci są opiekuńczymi ale nie dobrymi, lecz złymi duchami inspektorów — po największej części, bo istnieją także i wyjątki w tym względzie, chociaż — co prawda bardzo rzadkie.

Spółeczeństwo patrząc na stronnictwo inspektorów poczynając od pogardzać, tracić wiarę w sprawiedliwość Rad szkolnych okręgowych i Rady krajowej, co doprowadza ostatecznie do tego, że członkowie Rady szkolnej okręgowej nie chcą przysłuchiwać się kłamliwym referatom i fałszywym relacjom inspektorów, nie przybywają na zwykłe posiedzenia jak to działo się w Rawskim za czasów inspektora Ornatowskiego lub zdzierając maskę nieuczciwości przed sądem, jak to miało miejsce w Zaleszczykach z inspektorem Juzwą. Ludzie inteligentni przeniknieni poczuciem prawdy, nie chcą patrzeć na gwał-

ty takich inspektorów jadą do Lwowa, otwierają oczy namiestnikom, wiceprezydentom i radcom i dopiero prywatną drogą doprowadzają do usunięcia bezpraw i poskromienia wybryków inspektorów.

Zaiste inspektorowie okręgowi, wyszedłszy z łona nauczycielstwa ludowego nie przynoszą mu chwały — ma się rozumieć, że są to także szczone wyjątki z reguły. Gdyby społeczeństwo sądziło cały stan nauczycielski z postępów wielu inspektorów miałoby o nich bardzo smutne wyobrażenie, jednak ono wie, kiedy któremu inspektorowi oddać przynależną cześć. Bogu dzięki mamy w kraju już wielu nauczycieli, którzy przewyższają inspektorów pod względem wykształcenia naukowego, roztargnienia, rutyny pedagogicznej, inteligencji i charakteru.

Należy dalej jeszcze zaznaczyć, że podżegacze ci przedstawiają swym inspektorom kolegów w innych narodowości lub przeciwnych obozów politycznych w najczarniejszych barwach; Polak podnosi swego rodaka pod niebiosą a potępia Rusina, naodwrot Rusin maluje Polaka kolorami kruczymi a ozłaca swego współplemieńca; ludowiec szkaluje klerykała, ukraińiec poniewiera moskalofila itd. Inspektor wierzy, czyni jak doradca zaleca i znowu powody do sarkania i zażaleń.

Wiceinspektor jest zbieraczem wszystkich plotek i nowin, a zarazem trąbą roztrąbiającą je na wsze strony świata. Dowiaduje się zaś o wszystkim czasem mimowoli, ponieważ siedząc w jednym pokoju ze swym szefem, słyszy co strony o czem mówią, czego chcą nauczyciele od swego przełożonego, o co proszą, jak wynurzają się o przykrościach doznanych w gminach, może o troskach osobistych etc. Każda ze stron chciałaby najchętniej mówić z inspektorem *puafnie* w cztery oczy, lecz nie wiele z nich odważy się prosić bądź to z delikatności bądź to wprost z obawy rzekomego obrażenia potężnego w szkodzeniu świadka lub w końcu z bojaźni narażenia się p. inspektorowi za niedowierzanie siedzącemu obok serdecznemu sojusznikowi kancelaryjnego, ażeby świadek wyszedł na czas rozmowy z kancelaryi. Wiceinspektor nie posiada zaś tyle taktu i wychowania, aby wydalić się z biura skoro dostrzeże, że strona chciałaby mówić z inspektorem na osobności. Dobrze byłoby gdyby każdy inspektor miał swój oddzielny pokój, gdzie mógłby ze stronami bez świadków ciekawych rozmawiać.

Mamy niepłonną nadzieję, że Rada szkolna krajowa rozpatrzy gruntownie podane tu myśli i uwolni inspektorów od fałszywych doradców — a nauczycielstwo od urzędowania płatnych oszczerców!

Bez podpisu,



PIERWSZY WYŁOM W TWIERDZY WSTECZNIKÓW.

Przez czterdzieści lat bez przerwy zasiadał w Radzie szkolnej krajowej z ramienia miasta Krakowa... *stańczyk, wróg wszelkiego postępu*, jako wyraz rządzącej partii w mieście Jagiellonów. Dopiero dnia 18. zm. to jest równocześnie z odbywającym się kongresem katolików w Wiedniu, wybrano z Krakowa delegatem członka postępowej demokracji w osobie r. m. Michała Konopińskiego, który w przemówieniu swoim wyłuszczył obszerny pogląd na sprawy szkolnictwa ludowego, średniego i zawodowego, pogląd oparty na programie stronnictwa demokratycznego, zgodnie co do spraw szkolnych z naszymi postulatami co napawa nas otuchą, że p. Konopiński jak dotąd przez całe długie lata podobnie i nadal całą siłą bronić będzie słuszne sprawy nauczycielstwa oraz popierać korzystne interesa szkolnictwa ludowego.

Nowo wybrany delegat przemówił w następujący sposób:

„Za wielce dla mnie zaszczytne powołanie mnie na stanowisko, na którym z ramienia tego miasta tyłu wybitnych na polu edukacji publicznej mężów działalność swoją przedemną rozwijało, składam Świątnej Radzie podziękowanie. Przyjmuję ten zaszczyt w połączeniu z obowiązkiem obywatelskim, z którego rozmiarów i treści zdaję sobie sprawę.

Rozumiem, że zadanie to tem większą obciąża odpowiedzialnością, *gdy wraz z rozszerzeniem kompetencji Rady szkolnej, zmniejszono w jej nowej organizacji, wpływ autonomicznych z wyborów wychodzących czynników*. W trudnem zadaniu, które Świątna Rada przekazać mi raczyła, poprze mnie, mam nadzieję, pewna doza nabytego już w zawodzie nauczycielskim osobistego doświadczenia *), wieloletnia moja publicystyczna praca, w której wybitne miejsce zajmowała zawsze troska o przyspieszenie rozwoju oświaty publicznej w takich rozmiarach, aby ona wszystkie ogarnęła sfery społeczne i aby żadna warstwa społeczna *nie otrzymywała w gorszym od drugiej gatunku*.

Od początku ery autonomicznej w kraju naszym, wszystkie światło i duchem szczerzego patriotyzmu przejęte umysły, zwracały przedewszystkiem uwagę na doniosłość oświaty ludowej, jako podstawowego czynnika naszej polityki narodowej. Niestety, dzisiaj po kilkudziesięciu latach samorządnej pracy na polu szkolnictwa, stoimy wobec niespełnionego w znacznej części zadania, któreśmy sobie niegdyś wytknęli. Szkolnictwo ludowe nie zdołało

jeszcze dotrzeć do wszystkich chat włościańskich i do wszystkich izb robotniczych. Galicya nie przestała być krajem, w którym analfabetyzm ogarnia olbrzymią część ludności.

Przyspieszenie tempa w krzewieniu elementarnej oświaty w takim stopniu, abyśmy zdążyć mogli w zmniejszonej bogdaj odległości za kulturą innych, szczęśliwszych od nas narodów i krajów, uważam za jeden z najnaglejszych postulatów chwili, za postulat, dla którego spełnienia żadna ofiara nie może być za ciężką, żadna cena za wysoką.

Liczba szkół ludowych musi się przedewszystkiem zwiększyć o tyle, aby nauka na stopniu najniższym była *powszechną*. Dążyć przytem należy do tego, aby szkoła ludowa, *zarówno wiejska jak miejska, dawała jedną i tę samą podstawę wiedzy*, a więc taki całokształt, iżby on ułatwiał dalsze kształcenie się, aby otwierał wstęp do szkół wyższej kategorii i równocześnie przysposabiał wychowanków do zawodowej i obywatelskiej pracy. A jakkolwiek poszczególne potrzeby życia i zawodowe kierunki wymagać muszą pewnej różnorodności szkół ludowych, to sądzę przecież, iż nie wolno przytem w żadnej z nich obniżać horyzontów wiedzy, ani uszczuplać czynników ogólnie kształcących i wychowawczych, bo wszystkie warstwy społeczne i zawody mają prawo *równego* żądać wymiaru oświaty.

Nie trwoży mnie z każdym rokiem zwiększający się napływ młodzieży naszej do *szkół średnich*, a raczej troską mnie przejmuje niezastosowanie ich do tych istotnych potrzeb życiowych, które wytworzył duch czasu i zmienione warunki ludzkiej egzystencji. Zwłaszcza *gimnazya* zakrzepły w szablonie, z którego nie są w stanie wyzwolić ich żadne instrukcje i reformy metod nauczania. Życie poszło nowymi drogami, nie oglądając się na gimnazjum klasyczne, które się staje dla niego zabytkiem przeszłości. Nie daje ono już wychowankom swoim tej wiedzy, której życie zawodowe i publiczne od nich wymaga, a obciąża ich drogo opłaconym *balastem naukowym*, w bardzo znacznej części *nie przedstawiającym dla nich w przyszłości żadnej pozytywnej korzyści*. Życie nie cofnie się wstecz i nie zaskorupi się w skostniałej organizacji szkolnej z przed pół wieku — ale szkoła przewidywać musi potrzeby życia i do niego sposobić swoich wychowanków; ona musi prostować ścieżki przed postępek, ułatwiać pochod społeczeństwa i narodu ku szczytom wiedzy i kultury.

Aby zaś szkoła nie pozostała poza życiem i jego potrzebami, należy co lat kilka lub kilkanaście odbyć rewizję jej organizacji i jej programów; należy zbadać, czy i ile one odpowiadają nowoczesnym pojęciom i potrzebom społecznym. Tymczasem organizacya gimnazyów, pochodząca z r. 1849, w za-

*) P. Konopiński był nauczycielem gimnazyalnym P. R.

sadniczych punktach nie dozwala zmiany, jakkolwiek nawet jej autorowie przewidywali jej konieczność.

Kształcenie całych pokoleń odbywa się u nas w oderwaniu od życia. Edukacya publiczna przybiera kierunek *jednostronny* przez to, że młodzież nie mając *szkół zawodowych*, napływa całą falą do szkół średnich, sposobiących do t. zw. zawodów wyzwolonych. Atoli rząd nie wysnuwa ztąd nasuwającego się wniosku, nie respektuje potrzeby szkół zawodowych. zwłaszcza w naszym kraju. W porównaniu do innych krajów przedstawia się też nasze szkolnictwo zawodowe *nad wszelki wyraz marnie*. A nawet w tych szczupłych granicach, w jakich je u nas zamknięto, nie użył mu rząd tej opieki, jaką cieszą się inne kraje monarchii. Dość powiedzieć, że w najnowszym budżecie austriackim na zwiększone koszty utrzymania szkół przemysłowych wstawiono kwotę 1,300.000 K, w czem Galicya partycypuje kwotę 9660 koron. Krakowska *szkoła przemysłowa*, która tyle okazała żywotności, mimo wszelkich obietnic, mimo ofiarności miasta, nie może doprosić się budowy nowych gmachów, od której dalszy jej rozwój zależy.

Wobec takiego zaniedbania całego szkolnictwa zawodowego, nie pomocą nawoływania, odwodzące młodzież od szkół średnich. Młodzież wypełnia je nie dlatego, że uznaje to za pożyteczność, ale dlatego, że nie ma innych i lepszych.

(Dok. nast.)

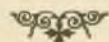


ECHA NASZEJ NIEDOLI.

Uprzejmie proszę napiętnować drakońskie obchodzenie się z galicyjskim nauczycielem-helotą, skazanym każdej chwili na łaskę zagłady przez swoich przełożonych — i tak: 27 lat pracuję w zawodzie, a praca moja o graniczyła się nietylko w szkole, albowiem poza nią pracowałem nad ludem, już-to zakładając Kółka rolnicze, sklepiki, urządzałem obchody uroczyste narodowe, przedstawienia, odczyty i t. p., aby ten lud podnieść z wiekowej apatii i uśpienia do produkty wrej pracy, nauczyć go patrzeć na świat, myśleć i poznać co jego. Tem postępowaniem zjednałem sobie zaufanie ludu i jego mas w powiecie J..., które było gctowe na każde me skinienie. Nie podobala się ta praca niektórym panom, i dlatego szukano sposobów pozbycia się mnie z powiatu, a szczególnie z T.... Przy zbliżających się wyborach oskarżono mię przed starostą R., że bawię się w politykę, mam szerokie masy ludu za sobą, łatwo więc może być, że nie będę popierał kandydata rządowego, ale nadto wystąpię jako kandydat na posła. — Starosta czempredziej telegrafuje do Namiestnika i w kilka dni jest przeniesienie do T. w powiecie W.

Straszną poniósłem karę i niezasłużoną, bo za sumienną i gorliwą pracę zostałem moralnie i materialnie zupełnie zniszczony. Moralnie, bo nigdy nie miałem żadnych upomnień, dyscyplinarek, lecz owszem dekrety pochwalne. Jako nauczyciel cieszyłem się zaufaniem kolegów, którzy mię wybrali swoim delegatem, który to urząd przez 11. lat do ostatniej chwili dzierżyłem, a w dodatku, że nie mogę patrzeć na owoc swej pracy, którego już się doczekałem. — Materialnie, bo będąc na miejscu pracą i oszczędnością przychodziłem do jakiegoś dobrobytu, miałem i grunta obsiane, własną stodółkę, narzędzia gospodarcze, a to wszystko z trudem nabyte pójść musiało za pół darmo.

Lud okolic T. wystósował prośbę do ok. Rady szkolnej kraj. opatrzoną w 2000 podpisów i 7 pieczęci gminnych, aby mię władza na ich koszt wróciła na posadę, ale to ani słyhu o tem. Obecnie atakują posłów, aby w Sejmie tę straszną niegodziwość napiętnowali owego satrapy starosty, który klisce lizuniów dał wiarę — i zniszczył zasłużonego pracownika na polu oświatowym.



A cóż my powiedzieć mamy?!

Na zjeździe okręgowym pomocników kancelaryjnych w Nowym Sączu uchwalono po za wnioskami odnośnie do uregulowania płacy — kilka takich, które i dla naszego nauczycielstwa nie powinny być obojętne mianowicie:

„Wychodząc z zapatrywania, iż dotychczasowy system podziału ilości godzin urzędowych z jednej strony przeciąża pracą funkcyonaryuszy, a z drugiej strony nie pozwala tymże funkcyonaryuszom na spokojne i intensywne oddanie się sprawom rodzinnym i obywatelskim, prosić wszystkie władze centralne w kraju, aby przy wszystkich galicyjskich władzach i urzędach zaprowadziły jak najrychlej *jednorazowe* urzędowanie.

„Zdając sobie sprawę z doniosłości dzisiejszego *ruchu społecznego i narodowego*, który jest przebieżem siły i zdolności pracy publicznej danej jednostki, stanu lub zawodu, a co prawie wyłącznie wyrokuje o możliwości zdobycia odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie, Zjazd uchwała: ażeby oficyanci i pomocnicy kancelaryjni pomni swej z trudem zdobywanej roli odpowiedniej w naszym społeczeństwie, *gdzie tylko się da, brali czynny udział w wyborach gminnych, powiatowych, sejmowych i do Rady państwa, kandydując na równi z wszystkimi innymi obywatelami na radnych miejskich, członków Rad powiatowych i do ciał parlamentarnych.*

„Kierując się troską zjednania naszemu stanowi poważania ze strony przełożonych i społeczeństwa,

które może zresztą trochę słusznie nas osądza bardzo krytycznie, Zjazd zaleca Kolegom szanowanie swoich stanowisk przez propagowanie gruntownie pojętej idei godności własnej, zasadzającej się głównie na stałej i bezwzględnej odporności przed jakimikolwiek atakami na nasz honor, dalej na żywiołowym tępieniu pochlebstwa i nepotyzmu wśród kolegów i wreszcie na zachowaniu się w życiu prywatnem w sposób zupełnie odpowiedzialni czci naszej.



Demokratyczna jaskółka.

Dnia 18 z. m. wybrany został delegatem do Rady szkolnej krajowej p. Michał Konopiński, redaktor „Nowej Reformy“, któremu Zarząd kraj. Tow. nauczycieli ludowych przesłał pismo gratulacyjne tej osnowy:

Wielmożny Panie Redaktorze! Z okazji zaszczytnego wyboru Wielmożnego Pana do najwyższej Magistratury szkolnej w kraju, składamy imieniem postępowego Nauczycielstwa ludowego szczerze wyrazy: „Szczęść Boże!“ Jego szlachetnem usiłowaniu i demokratycznem zapatrywaniem, jakie wypowiedział w ogólnym zarysie na posiedzeniu Rady m. dnia 18 b. m.

Przy sposobności najuprzejmiej zwracamy uwagę Pańską na jedną z fundamentalnych spraw, od której zależy *wszystko złe i dobre*, jakie widzimy na polu szkolnictwa ludowego w naszym biednym kraju. Przedewszystkiem konieczne jest *ograniczenie nieodpowiedzialnej działalności inspektorów szkolnych krajowych (zwanych nie bez powodu gubernatorami) oraz inspektorów szkolnych okręgowych (zwanych powszechnie kacykami).*

Czterdziestoletnie doświadczenie poucza aż nadto dosadnie, że autonomiczne instytucje: Rady szkolnej krajowej i Rad szkolnych okręgowych tak samo są życzliwe dla oświaty ludowej i jej pracowników, jak Administracje podatkowe dla kontrybuentów podatkowych,

Powodem tego ta okoliczność, że *urzędniczy żywioł* we wszystkich instytucjach szkolnych opanował cały zarząd, skutkiem czego rola autonomicznych członków zesłała ... do zera.

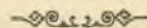
W dalszym ciągu prosimy Wielmożnego Pana Delegata, aby raczył stanąć po stronie coraz bardziej krzywdzonego Nauczycielstwa, które dziś bezbronne, nie może nigdzie znaleźć sprawiedliwości, dlatego znowu, że nawet ciężkie przekroczenia niektórych inspektorów, podnoszone w prasie nauczycielskiej pozostają z reguły bez ścisłego dochodzenia, albo też dochodzenia takie kończą się na spra-

wozdanu c. k. starosty, które zreferował sam oskarżony inspektor.

Wreszcie nie omieszkamy przedłożyć Wielmożnemu Panu Delegatowi wniosków, odnośnie do szkolnictwa ludowego, które od dawna wymaga pilnej i gruntownej reformy.

Z wyrazami wysokiego szacunku

Gutowski Józef
prezes.



Z ruchu nauczycielskiego.

Dnia 17. listopada b. r. odbyło się w **Milówce** zgromadzenie „*Ogniska*“, na które zjechali się wszyscy prawie członkowie. Przed przyjęciem do porządku dziennego przedstawił prezes T. Ślusarek w gorących słowach działalność publicystyczną śp. Henryka Rewakowicza, poczem uchwalono przesłać na ręce Redakcyi „*Kuryera Lwowskiego*“ wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci tak zacnego i dzielnego orędownika sprawy nauczycielskiej.

Sprawozdanie z kongresu nauczycielskiego odbytego w Wiedniu dnia 2. listopada b. r. złożył kolega F. Koczur, poczem uchwalono rezolucję solidaryzującą się zupełnie z postępowaniem prezesa naczelnego Zarządu p. St. Nowaka, odpierając zupełnie zarzut „*Słowa Polskiego*“, jakoby nauczycielstwo lud. nie było patriotycznym. Referat na temat „*Jakich kar używać należy w szkole i kiedy?*“, odczytał kolega Bombol. Z powodu nadchodzącego II. zjazdu delegatów kraj. Związku naucz. lud., uchwalono domagać się zniesienia nieludzkiego systemu płac miejscowo-klasowego, wprowadzenia systemu automatycznego awansu, regulacji płac w zakresie czterech ostatnich rang urzędników państwowych, utworzenie sądów dyscyplinarnych, zniesienie tajnej kwalifikacji, zniesienia lat służby do 35, postanowiono żądać gruntownej zmiany podręczników szkolnych, utworzenia Rady pedagogicznej. i. t. d.



Wiadomości potoczne.

† Stanisław Wyspiański

największy współczesny poeta polski, wieszcz genialny, jakiego Polska nie miała od czasu Mickiewicza i Słowackiego, zmarł w Krakowie 28 z. m.

Nauczycielstwo ludowe w Galicyi przyłącza się do uroczystego protestu podniesionego nie tylko przez cały naród Polski — ale także przez wszystkie narody w Europie przeciw zamachowi pruskiemu.

Pierwsze oskarżenie. Na podstawie obszernego materiału dowodowego wniosła z. m. nasza Redakcyja do prezydium Rady szkolnej krajowej zażalenie przeciw insp. szk. w Grybowie p. Witoszyńskiemu, którego działalność w pewnym wypadku okazała się szkodliwą dla szkoły i stanu nauczycielskiego. Zobaczymy

niebawem, czy władze postąpią sprawiedliwie i dołożą starania, aby usunąć nadużycia.

Czterdziestoletni jubileusz wydawnictwa obchodzi 7 b. m. „Beseda ucitelska” tygodnik dla nauczycieli i przyjaciół oświaty. Jestto najstarsze pismo nauczycielskie w Czechach, które położyło wielkie zasługi około podniesienia oświaty ludowej i polepszenia bytu dla nauczycielstwa. Pokrewnemu organowi i jego pracownikom zasylamy z okazji tak niezwykłego jubileuszu szczere: *Cześć Wam! Na zdar!*

Minister oświaty przed kratkami sądowymi. Włoski minister oświaty Nasie, który z funduszków państw. 700 tysięcy lirów, przeznaczonych na wsparcie dla ubogich nauczycieli ludowych skradł prawie wszystko, bo tylko 13.000 dostali nauczyciele — zapozwany został przed Senat w Rzymie na rozprawę 20. z. m., która jednak odroczoną została na 7. b. m., ponieważ nie przybyli na rozprawę obrońcy Nasiego.

„Echt... po austriacku!! Kiedy wszystkie państwa od dawna zreformowały naukę w swoich szkołach stosownie do wymogów czasu — w naszej zacofanej Austrii *zawiazało się dopiero* z. m. „Towarzystwo dla reformy szkolnej” w Wiedniu, które postanowiło całą siłą domagać się bezzwłocznego przeprowadzenia radykalnych reform. Może być, że społeczeństwo niemieckie przymusi „ociężałego” ministra oświaty dr. Marchetta do przystosowania się do tegoczesnych wymogów. Ale za to galicyjskie szkoły średnie — mimo rozszerzenia autonomii na polu szkolnictwa, czekać będą kto wie jak długo na usunięcie szkodliwego systemu pruskiego!

Blaga narodowa. Nasze towarzystwa oświatowe, w których zarządach znajdują się ludzie wpływowi i mający znaczenie w kraju, zamiast *uderzyć na Sejm* o uchwalenie powszechnego podatku na oświatę ludową, zabawiają się w różne projekty, mające dostarczyć nieco funduszków na cele oświatowe. Tarnowska *Pogoń* donosi, że Towarz. Szkoły ludowej w myśl naszego projektu (nr. 29. „Szkolnictwa”) zainicjowało zbiórkę nieużytecznych odpadków metalowych jak np. stanioli, papierów ołowianych i cynfoliowych (z czekolady, herbaty) kabzli flaszkowych, tubek z farb i maści, oraz wszelkich najdrobniejszych odpadków z cyny, cynku, miedzi i ołowiu. W tym celu umieszczono w dziesięciu dzielnicach Lwowa, na rogach ulic, zamykane skrzynki blaszane, do których przedmioty wyżej wymienione wrzucać można.... Śmiać się, czy płakać na taką robotę? ...

Centrowa perełka. P. Józef Maciuszek, wójt i członek Rady szkolnej miejscowej w Podegrodziu, delegat do Rady powiatowej i c. k. Rady szk. okręgowej w Nowym Sączu, stoi obecnie pod zarzutem *zbrodni kradzieży ponad tysiąc koron*. Dla poszanowania władzy powinien p. starosta zawiesić zbrodniarza nietylko w urzędowaniu wójtostwa — ale również odebrać mu mandat do wszystkich innych instytucyj autonomicznych.

Do naszych Czytelników i Czytelniczek apelujemy ponownie i czynić to będziemy aż do skutku — aby w interesie własnym *zechcieli pamiętać o funduszu prasowym* i przysyłali choćby najdrobniejsze datki. Dotychczasowe zasilki płyną tak słabo, że nie pokrywają wydatków na marki gazetowe do bezpłatnie wysyłających egzemplarzy.

Składki. Na fundusz posagowy dla sierot po nauczycielach złożyli: R. M. 15 h., L. J. 1 kor.

Prawie co trzeci człowiek w naszych gorączkowych czasach, gdy o zarobek tak trudno, chorym jest na nerwy, żołądek lub serce, cierpi na niedokrewność, osłabienie lub bezsenność. Gdzie te chorobliwe niedomagania już istnieją, nie należy ich jeszcze zwiększać przez przyjmowanie codziennie, po parę razy napoju z kawy ziarnistej, która wedle orzeczenia znakomych lekarzy i uczonych zdrowiu ludzkiemu nie służy. Obok innych przyczyn także często i kawa ziarnista była powodem powyżej wspomnianych cierpień i chorób. A właśnie w rodzinie, gdzie od początku należy dbać o dobre zdrowie wszystkich jej członków, nie powinno się używać pod żadnym warunkiem czystej kawy ziarnistej (kolonialnej), bez żadnej domieszki. Najlepszą zaś domieszką okazała się wszędzie i od szeregu lat — Kathreiner Kneippowska kawa słodowa. Dzieciom, chorym i rekonwalescentom nie należy podawać innego napoju jak czystą kawę Kathreiner, która dzięki specjalnemu sposobowi fabrykacyi posiada aromat i smak kawy kolonialnej. Baczycie tylko należy przy zakupnie, aby brać tylko prawdziwego Kathreiner w oryginalnych zamkniętych pakietach.

PIŚMIENNICTWO.

Kazimierz Brodziński, śpiewak Wiesława, napisał Józef Ciembroniewicz, z 3. rycinami. Nakładem Macierzy Polskiej we Lwowie. Cena egz. 40 hal. Autor w nader popularny i tak zajmujący sposób przedstawił życiorys i działalność poety, że opowieść tę przeczyta chętnie każdy, kto tylko czytać umie. I to jest właśnie nieocenioną zaletą tej książeczki, która znajdować się powinna w każdej bibliotece ludowej.

Nowe Tory — miesięcznika pedagogicznego, wyszedł zeszyt ósmy za październik, który zawiera Z postępów psychologii dziecka (A. Szcówna). O szkolnictwie żydowskim w Polsce (A. Centnerszwerowa). Wykład i książka (Iza Moszczeńska). O notatkach z wykładów w szkole średniej (S. Wertensteinowa). W sprawie programu wykładu historii w szkole średniej (J. Dąbrowski). Z literatury: O małżeństwie i wychowaniu dzieci. Geometria elementarna. Podręcznik chemii nieorganicznej. Do pracy. Ocena książek. Kronika. Ogłoszenia.

Arcydzieła polskich i obcych pisarzy — wyszedł obecnie Tom 57. Marek Tullius Cyncero Lelius czyli rozmowa o przyjaźni, na język polski przełożył Tomasz Habura, opracował prof. dr. Stefan Brablec. Nakładem księgarni F. Westa w Brodach. Cena egz. 60 hal.

B. Kotula. *Nowoczesna metoda nauki rysunków w szkole ludowej.* Cieszyń. Nakładem autora. 9 zeszytów po 1 kor., pocztą kor. 1.20. — Zeszyt 1. Liście. Zeszyt 2. Kwiaty i owoce. Zeszyt 3. Kształcenie oka i ręki. Zeszyt 4. Ćwiczenia pędzlem. Zesz. 5. Przedmioty płaskie. Zeszyt 6. Zwierzęta. Zesz. 7. Ilustrowanie. Zesz. 8. Perspektywa. Zesz. 9. Roślina i ornament.

Najdokładniejszego słownika niemiecko-polskiego w opracowaniu Fr. Konarskiego, Ad. Inlendera i dra A. Zippera wyszedł obecnie zeszyt 87/88, zawierający wyrazy niem. na literę U. Podręcznik ten wychodzi nakładem księgarni M. Perlesa w Wiedniu. Cena pojed. zeszytu 60 hal.

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik znanej firmy A. Kaempfa w Tarnowie.

Prosimy podać ten numer znajomym lub sąsiadom i zachęcić ich do abonowania „Szkolnictwa”.

„Luna“ niezawisły organ
ukraińskiego nauczycielstwa
wychodzi każdej soboty we Lwowie. Prenumerata
roczna 8 koron. Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, Rynek 10.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreinera

Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.

o o o

Ządać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie kupować czego na węgę sprzedają.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie,

nie wyłączając niedziel, na prowincję nocnymi pocągami, we Lwowie o godz. 7½ rano, co umożliwia podawanie najświeższych wiadomości.

Dwa razy w tydzień bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. W ten sposób Biblioteka powieściowa „Kurjera Lwowskiego“ w formie książkowym tworzy rocznie dziesięć tomów (licząc zwyż dziesięć arkuszy za tom).

Obok bezpłatnej Biblioteki powieściowej daje „Kurjer Lwowski“ co niedziela wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy „TYDZIEŃ“ a nadto dodatki niedzielne.

Mimo znacznego powiększenia rozmiarów wydawnictwa, prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ nie uległa żadnej podwyżce. Wynosić ona będzie nadal jak dotychczas — z jednorazową dostawą do domu K. 2. 70 hal. miesięcznie kwartalnie K. 8. — z dwurazową dostawą miesięcznie K. 3. 20 hal., kwartalnie K. 9. 50 hal.

Dla pp. Nauczycieli (lek) zniżona prenumerata na 2 K. miesięcznie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

AMATORSKIE przedstawienia „Jasełek“

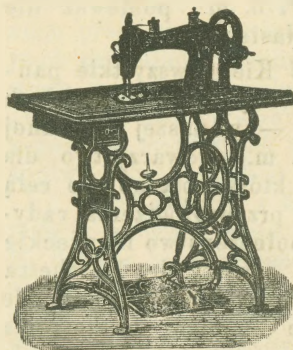
są najmiłszą, najłatwiejszą i najwdzięczniejszą rozrywką młodzieży w okresie Bożego Narodzenia.

Do najłatwiejszych obrazów scenicznych, bo nadający się w wyjątkach dla każdej szkoły, należą wydane pod nazwą

„Edifania“ czyli objawienie.

Kilkanaście egzemplarzy jest na składzie w Admin. „Szkolnictwa“ po cenie 1 kor. 20 h. za egzemplarz.

Największa w kraju firma.
R. Pawłowski w Krakowie, Rynek 18.



poleca ulepszone Singera, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, którym żadne inne nawet w przybliżeniu dorównać nie mogą

Niedoścignione w szyciu i niezrównane w hafcie na wszystkich wystawach premiowanych najużyźszymi nagrodami

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie

Używajcie tylko
ekstrakt do czyszczenia
Globus

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.
w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K.

Przesyłka franko do miejsca

przeznaczenia.

Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.



W drukarni „Litwińskiego“ w Wieliczce.